Nr. 181. Kraków, Czwartek 3 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	ct.
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	— „	15 „

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu" **bezpłatnie**.

W wigilję Uroczystości narodowej.

Wigilja dzisiaj wielkiego, narodowego obchodu, który pamiętnym pozostanie przez całe życie dla nas, mających szczęście uczestniczenia w tej uroczystości, a chlubnem i pouczającem wspomnieniem pozostać powinien dla wszystkich przyszłych pokoleń.

Obchód ten, aczkolwiek spodziewany od dawna, przychodzi jednakże do skutku pod pewnym względem raptownie, bo od chwili, kiedy stanowczo przyznano miejsce dla zwłok Mickiewicza na Wawelu, do dnia w którym one tam spoczną, upłynęło zaledwie dwa miesiące, w których potrzeba było wszystko załatwić, czego wymagają i formalności prawne i wielkość a doniosłość obchodu.

Powiedzmyż najpierw i zapiszmy z radością, że to sprowadzenie popiołów Adama do Ojczyzny poruszyło wszystkie serca polskie, nietylko na całym obszarze ziem polskich ale we wszystkich zakątkach świata, gdziekolwiek, wedle słów tegoż Wieszcza, zaprowadziły nas drogi *pielgrzymstwa* naszego.

Świadczy to dowodnie, że duch Adama wśród nas żyje; że naród cały zna i rozumie tego, którego mu Bóg zesłał, aby ożywił i otuchą przejął zbolałe serca nasze.

A wobec tego, słuszną i konieczną, dla czci Adama i dla czci naszej niezbędnie potrzebną jest rzeczą, ażeby obchód ten odbył się z jak największą powagą i godnością — aby się stał w rzeczywistości świętem narodowem, chlubą dla spółczesnych a nauką dla przyszłych pokoleń.

Wszyscy to uznają i czują, a ztąd już niejednokrotnie podnosiły niektóre pisma, że nie godzi się, aby ten dzień w jakikolwiek sposób, przez jakieś niestosowne objawy stracił na swej świętości, czy to w oczach naszych, czy w obliczu innych narodów.

Ze sprawozdań wszystkich dzienników krajowych można powziąć przekonanie, że w akcie uroczystego pochowania zwłok Wieszcza naszego narodowego, weźmie udział olbrzymi zastęp ziomków naszych ze wszystkich stron kraju i obczyzny. Będzie to hołd niewątpliwie wspanialszy, aniżeli wszelkie inne zewnętrzne oznaki serdecznego udziału w uroczystości, gdyż przyczyni się to najwięcej do wcielenia wielkich myśli poety w żywot naszego społeczeństwa i do rozbudzenia tych szczytnych obowiązków, jakie na nas ciążą wobec Ojczyzny.

Kto ma ściślejsze czucie z krajem naszym i społeczeństwem polskiem wogóle, wie o tem doskonale, że wszyscy u nas pragną obecnie rozwoju sił narodowych na drodze pokojowej i zgodnie uznają, iż nie powinniśmy podejmować żadnej szerszej akcji politycznej, tem mniej działać przeciw interesom Monarchji, w której doznajemy największych swobód konstytucyjnych.

Z tego wypływa, że nie ma obawy jakichkolwiek zaburzeń lub nieporządków podczas obchodu, a władze rządowe zaufać powinny zarówno społeczeństwu, jak i legalnej kraju reprezentacji, że obchód odbywający się pod jej kierunkiem, nie będzie miał cechy jakiejkolwiek politycznej demonstracji, ale raczej podniosły charakter narodowego święta.

Mamy nadzieję, że władze rządowe, należycie to oceniając, nie zgotują nam żadnych niespodzianek, któreby świadczyły o nieufności rządu do społeczeństwa, a natomiast polecą podwładnym sobie organom, aby się stanowczo wstrzymały z przedsięwzięciem jakichkolwiek kroków, któreby wobec zebranych na uroczystości, uchodzić mogły za prowokację. Możemy zapewnić, że sami obywatele potrafią utrzymać wzorowy porządek, a władze rządowe przypomnieć sobie zechcą, że miały już niejednokrotnie wymowne dowody, iż społeczeństwo w kraju liczy się z położeniem, w jakiem się znajduje, a zwłaszcza wówczas, gdy na straży tego obowiązku staje nie siła zbrojna, ale poczucie obywatelskiej godności.

Na uroczystość przybędą także włościanie ze wszystkich niemal powiatów, a komitet obywatelski poczynił kroki, aby ich należycie ugościć. Wydelegowana z ich łona deputacja, nieść będzie wspaniały wieniec, a zastęp włościan zajmie miejsce wyznaczone przez komitet. Przyjęciem tych gości zajmie się z ramienia komitetu Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie.

Jeżeli z radością witać nam przychodzi tak liczny udział włościan w obchodzie, świadczący o obudzeniu się w ich sercach poczucia polskości, toć z drugiej strony pragnęlibyśmy bardzo, aby uroczystość narodowa zbliżyła ich do innych warstw społeczeństwa, a odjeżdżający ztąd włościanie zawieźli do swych stron rodzinnych tę wiarę, że wszystkie oświeceńsze sfery pragną ich dobra, i że niepowinni słuchać tych, którzy zawiść stanową wszczepiają w ich serca. Mamy nadzieję, że wszyscy ludzie dobrej woli doniosłość tego należycie ocenią, i bądź z życzliwą radą, bądź też z pomocą zbliżając się do włościan naszych w czasie obchodu, w tym tylko duchu wpływać nań zechcą. Wreszcie słowo jeszcze do tych, którzy powinni być spadkobiercami tych myśli i uczuć, jakie ożywiały Wieszcza narodu w wileńskim okresie jego twórczości. Wierzymy gorąco w patrjotyzm Młodzieży polskiej, bez względu na różnice zapatrywań, jakie się pośród niej ujawniają. I dlatego przekonani jesteśmy, że w podniosłej chwili wzniesie się ona po nad poziom mało znacznych sporów i skupi się, pełna godności, przy trumnie Mistrza, który niegdyś wołał: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!"

Głos z ludu.

(List „Kurjera Polskiego").

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Dnia 1 czerwca b. r. została uroczyście otwartą Czytelnia ludowa w gminie Brzegi, w powiecie Wielickim. Członkom tej Czytelni niech wolno będzie zapewnić o zaufaniu i bratniej miłości dla ziomków naszych, przewielebnego Duchowieństwa i zanieść prośbę do Stowarzyszeń i Instytucyj polskich, znajdujących się w kraju i na obczyźnie, aby sprawę oświaty do serca wzięły i przyczyniły się do poparcia naszej Czytelni ludowej w Brzegach. W tem przekonaniu otworzyliśmy Czytelnię dnia 1 czerwca b. r. ufni w miłosierdzie Boże i pomoc ludzi dobrej woli. Czytelnia nasza otwarta została z pomocą krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, Wgo p. dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego, delegata tegoż Towarzystwa, wielebnego ks. proboszcza l. Skwarczyńskiego w Grabcu i innych członków, których imiona i nazwiska na wieczną pamięć w księdze Czytelni ludowej w Brzegach są zapisane. Udajemy się jednak w najgłębszej pokorze do serc łaskawych ziomków o pomoc, a to z powodu, że gmina Brzegi leżąca na prawym brzegu rzeki Wisły i prawie rok rocznie od roku 1884 przez wylewy letnie, jak i przez zatory zimowe pustoszona tak dalece, że już mieszkańcy gminy Brzegi do ostatniego upadku i nędzy doprowadzeni zostali i podatków za rok przeszły i bieżący, ani procentów od pożyczek płacić nie są w możności.

Utrzymanie naszej Czytelni wymaga znacznych wydatków na opłacenie osobnej stancji na zgromadzenia dla czytania gazet i książek. Nie mamy także szafy na książki, stołu, ani ławek potrzebnych. Brak nam pieniędzy na koszta oprawy książek i inne drobne wydatki. Tak jeszcze raz uciekamy się z najgłębszą prośbą błagając Wielmożnych Panów i Panie, oraz przewielebne Duchowieństwo o wsparcie naszej Czytelni, a zwłaszcza o zasilenie jej książkami religijnemi, historycznemi, śpiewnikami moralno-ludowemi, rolniczemi, historyczno-moralnemi, czasopismami ludowemi i t. p. Do podniesienia oświaty i nauki niezbędnie potrzebnaby była mapa kuli ziemskiej z geografją państw, globus, mapa Ziemi polskiej, mapa Galicji z księztwem Krakowskiem i opisy miast. Także prosimy najuniżeniej przewielebne Duchowieństwo zakonne i świeckie o ofiarowanie nam statutów (kart wpisowych) Stowarzyszeń religijnych, gdzie i w jakim kościele świata polskiego i pod jakim tytułem zaprowadzone i odpusty przez stolicę Apostolską udzielone zostały, a także o opisy miejsc świętych. Szanowne Stowarzyszenia i Zakłady upraszamy o darowanie i nadesłanie swych statutów, i chociaż po jednem sprawozdaniu, jeżeli się w zapasie znajduje, oraz cenników wyrobów przemysłu, abyśmy mogli wiedzieć, co żyje i pracuje na świecie. Jeszcze raz prośbę naszą zanosimy o darowanie jakich książek naukowych i pobożnych, chociaż starych dla czytania i nauki dla dzieci i starszych.

Wszyscy ofiarodawcy, którzy się przyczynić raczą do powiększenia Czytelni naszej chociaż wdowim groszem lub ofiarowaniem jakich z wyżej wspomnianych książek, raczą swe imiona i nazwiska i miejsce zamieszkania podać lub na książkach napisać, aby te tak drogie imiona i nazwiska ofiarodawców w księdze naszej na wieczną pamięć zapisane i w pismach publicznych ogłoszone zostały.

Mamy niepłonną nadzieję, że naszej prośbie rodacy polskich ziem i na krańcach kuli ziemi nie odmówią i przyjdą nam w pomoc, przy tej tak drogiej Polakom uroczystości sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego Wieszcza Adama Mickiewicza do ziemi ojczystej. A my co innego ofiarodawcom życzyć nie możemy, jak polskim wyrazem: Bóg zapłać!

Z Wydziału Czytelni ludowej.

Brzegi, pow. Wieliczka, ostat. poczta Wieliczka, dnia 29 czerwca 1890 r.

Franciszek Habina, przewodniczący.
Maciej Włudarczyk, członek Wydziału.

Upraszamy wszystkie pisma polskie o łaskawe powtórzenie powyższego listu.

Wiadomości polityczne.

Ugoda angielsko-niemiecka.

Jak się dowiaduje *Kölnische Zeitung* kanclerz Caprivi we czwartek miał się wyrazić wobec kilku znajomych, jak następuje: „Wy wiecie, że nie byłem przyjacielem polityki kolonjalnej, ale objąłem mój dzisiejszy urząd z przekonaniem, że z raz obranej drogi cofnąć się nie możemy; musimy ciągle postępować naprzód. Wschodnia Afryka jest, jak się samo przez się rozumie, punktem ciężkości naszej polityki kolonjalnej, a teraz po zawarciu ugody z Anglją będzie moją ambicją, żeby coś z Afryki wschodniej było; możecie to powiedzieć wszystkim swoim przyjaciołom".

Salisbury oświadczył wczoraj w angielskiej Izbie wyższej, że ugoda angielsko-niemiecka, która w tych dniach będzie podpisana, zawiera zastrzeżenia, żeby prawa i zwyczaje Helgolandczyków były zachowane. Można się domyślać, że chodzi o istniejące dotychczas ustawy, zapewniające jedynie krajowcom prawo nabywania ziemi; ustawy te będą ważne jeszcze na przeciąg lat 20. Londyński sprawozdawca *Manchester Guardian* dowiaduje się, że Gladstone bardzo gani odstąpienie Helgolandu Niemcom. Jeżeli rząd upierać się będzie przy tem, Gladstone będzie się starał przeprowadzić przynajmniej w tekście układu klauzulę, żeby wyspy nie wolno było Niemcom zamienić na twierdzę, i żeby mieszkańcy wolni byli od służby wojskowej. Chyba jednak nawet Gladstone nie wątpi, że podobne warunki równałyby się uniemożliwieniu całej ugody. — *Pall Mall Gazette* ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z drem Lindemannem z Helgolandu. Dr. Lindemann potwierdził, że zaledwie 5 procent mieszkańców Helgolandu zgadza się na przyłączenie do Niemiec; opór, jaki istnieje, wypływa z pobudek wyłącznie osobistych, rachuby materjalnej. Jeżeli wyspa będzie niemiecką, mówią przezorni rybacy, to z pewnością wybudują Niemcy tamę głębiej w morze, obie części wyspy połączą mostem i my stracimy zarobek, jaki mamy z przewożenia gości kąpielowych.

Ze swojej strony Anglja, jak sądzi dr. Lindermann, bardzo niewiele dla Helgolandu zrobiła, i dlatego Helgolandczycy nieszczególnie wyrażali się o Anglikach. W roku 1871 wydali oni manifest do francuzkich komendantów floty, w którym między innemi znajduje się taki ustęp: „My mieszkańcy Helgolandu, czujemy się zmuszeni przypomnieć, że mamy zawsze krew niemiecką w naszych żyłach. Języka niemieckiego używamy w szkole i kościele teraz jak i zawsze. Nie znamy żadnych innych sympatyj, jak tylko nasze własne sympatje niemieckie. Sądzimy, że jest teraz pora stosowna, żeby Niemcom przypomnieć, że wpośród morza żyją ich rodacy, pragnący oswobodzenia".

Rozmowa z królem Milanem.

Politische Correspondenz podaje rozmowę jakiejś wysoko położonej osobistości z królem Milanem, ogłoszoną wskutek wyraźnego pozwolenia tego ostatniego. Milan mówił o swoim toaście i tłomaczył swoje wystąpienie słowami: *„Je ne fais pas une politique militante offensive, ma politique est purement défensive.* (Nie prowadzę polityki wojennej, zaczepnej, — moja polityka jest wyłącznie obronną). W pierwszej linji owa polityka obronna polega na obronie własnych swych praw, później potrzebna jest także dla króla. „Przez całe moje życie byłem człowiekiem walki i nie dam sobie moich praw odjąć". Zapatrywanie, jakoby owa obrona miała być początkiem akcji, jest całkowicie mylne; ludzie, którzy mają podobne plany, nie zwykli tego zapowiadać zgóry. „Zresztą przez abdykację dowiodłem jasno, że postanowiłem zaniechać czynnych politycznych występów. Mówiąc o zewnętrznem położeniu Serbji, mianowicie jej stosunkach do Austro-Węgier, wyraził Milan przekonanie, że postępowanie rządu austrjacko-węgierskiego spowodowane zostało względami politycznej i ekonomicznej natury i stanowiło odpowiedź z jednej strony na demonstracje przy pogrzebie Kaczańskiego, z drugiej na zawarcie konwencji handlowej serbsko-rumuńskiej. Konwencję tę nazwał Milan: *la plus grande bêtise* (największem głupstwem) jakie zrobili radykalni. Oni kompromitują Serbję. Rumunja może Serbję wplątać w wojnę cłową z Austrją, na to, żeby sama mogła zawrzeć potem pokój z gabinetem wiedeńskim. Milan zakończył następującemi słowami: „Zawsze starałem się utrzymać jak najlepsze stosunki z Austrją, chociażby tylko dlatego, że Serbja pod względem ekonomicznym musi iść wspólnie z sąsiednią monarchją".

Finanse Rosji i Niemiec.

Warto zwrócić uwagę na dwa artykuły dwóch rosyjskich dzienników, omawiające finanse Niemiec i Rosji. Pierwszy artykuł umieszczony w *Mosk. Wied.* brzmi, jak następuje:

„Przyczyną szybkiego podniesienia się kursu rubla nie jest czasowe ożywienie w handlu wywozowym, lecz ogólny kierunek finansowo-ekonomicznej polityki Rosji, oraz utrwalone za granicą zaufanie do gospodarki państwowej. Wypadkowo pomyślne rezultaty handlu z zagranicą, nie mogły jeszcze dać rękojmi dostatecznej co do ugruntowanego rozwoju produkcji w państwie. Ogromny wywóz zboża w r. 1888 nie zabezpieczał jeszcze finansów państwa, szarpniętych dotkliwie przez politykę finansową z lat ośmdziesiątych, która obciążała skarb państwa ogromnemi pożyczkami, zaciągniętemi na wysoki procent. Nadto Niemcy, nawykłe do wzbogacania się kosztem Rosji, poznały niedogodną dla nich stronę nowego kierunku finansowej polityki rosyjskiej i w r. 1888 prasa niemiecka, korzystając z poparcia eks-kanclerza, rozpoczęła atak finansowy na Rosję, a to w celu zniewolenia ostatniej do wyrzeczenia się polityki narodowej.

„Wszakże nasza administracja skarbowa nie zwracała na to uwagi i bez względu na obniżenie kursu rubla do połowy jego wartości, nie odstąpiła od zasady polityki narodowej i używała wszelkich środków ku poparciu możliwego rozwoju produkcji narodowej, jednocześnie też drogą konwersji starała się zmniejszyć ciężary, zwalone na skarb państwa. W rezultacie mamy dzisiaj nieznany od czasu ostatniej wojny kurs rubla i to nie jako zjawisko przemijające, lecz stałe, trwające już od paru miesięcy i ulegające bardzo nieznacznym fluktuacjom".

W zakończeniu *Mosk. Wied.* wypowiadają nadzieję, że administracja finansowa, która już doszła do tak świetnych rezultatów, nie zmieni kierunku dotychczasowego i będzie kroczyła po drodze raz obranej, a nadto tak jak dotąd, szczęśliwie.

Birżewyja Wied. w całkiem innem świetle przedstawiają stan ekonomiczno-finansowy Niemiec:

„Obniżenie cen wartości niemieckich i pruskich — czytamy w dzienniku — jest następstwem bardzo licznych przyczyn. Przedewszystkiem widzimy cały szereg błędów, popełnionych w zarządzie finansami państwa. Nareszcie patrzymy na słabość kapitału, na obawę w sprawie emisji nowych pożyczek, dalej na zobowiązania niepomyślne dla banków z tytułu operacyj zagranicznych, podwyższenie dyskonta, a wreszcie brak dużych i obfitych zawsze dawniej depozytów rosyjskich, które przeszły teraz w całości do Paryża. Znaczne obniżenie kursu wekslowego, zwłaszcza na Londyn i Paryż, świadczy, że berlińskie instytucje finansowe muszą dokonywać spłaty pożyczek, zaciągniętych w innych państwach. Koniec końcem nabycie obligów włoskich dróg żelaznych, co sprowadziło przeniesienie do Paryża 40,000.000 marek, niepewność urodzaju, oraz sytuacji na rynku węglowym, a także i co do sprzedaży żelaza, wszystko to musi z konieczności wywołać ukryte, czy też jawne niezadowolenie licznych kół i kółeczek.

„Niepewność co do rozwoju tranzakcyj z węglem i żelazem, oraz w innych gałęziach przemysłu, pogoda zniewalająca do ciągłej zmiany wniosków co do urodzaju, wszystko to sprowadziło bardzo drażliwą chwiejność wartości górniczych, akcyj i rent, oraz walkę pomiędzy hosierami i besierami ze zwycięztwem pierwszych. Być może, iż liczono nieco na następstwa układu z Anglją. Ale w gruncie rzeczy przyjaźń anglo-niemiecka nigdy zachwianą nie była, zaś przy układzie o Helgoland, Niemcy tylko straciły. Dzisiaj wiadomem już jest, że Ameryka Północna zdecydowała się na celną wojnę z Europą, a na tem ucierpią najwięcej Niemcy. Słusznie też Stanley powiedział, że dzięki mądrości Salisburye'go, Anglja rozszerzyła swe posiadłości prawie o pół miljona mil angielskich i Anglicy mają teraz najzupełniejsze prawo do ogłaszania hymnów pochwalnych na cześć swego premiera.

„Niemcy zaś postradały obszerny rynek, na którym spieniężały swe wyroby i produkty. Przekonają się zczasem, że tak jest, ale dzisiaj nawet rozwaga byłaby już niewczesną".

Z życia Adama Mickiewicza.

(Pobyt w Odesie. — Wycieczka do Krymu. — Odjazd do Moskwy).

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy)

Mickiewicz czuł nieprzezwyciężony wstręt do przybocznego botanika jenerała Wittego, co mu wymawiali jego towarzysze, którzy mieli Bossniaka za nic nieznaczącą osobistość i za oddanego jedynie nauce. „Entomolog, skromna bardzo i niepoczesna figura, w zaniedbanem ubraniu, w okularach, na którego nikt nie zwracał uwagi, rozmawiając o specjalnym przedmiocie swoich studjów, o owadach a szczególniej o muszlach, które zbierał wszędzie, rozpytywał się mimochodem o miejsce ich urodzenia, zajęcia, stosunki w kraju i t. d. W parę tygodni później, zaproszony na wielki obiad do jenerała Wittego, Mickiewicz z zadziwieniem ujrzał entomologa, który podobny poczwarce przemienionej w motyla, porzucił dawny ubiór, okulary i potulny układ naturalisty, a w mundurze, szlifach i orderach, z całkiem inną miną paradował przy stole na pokaźnem miejscu. Nie dowierzając prawie oczom swoim wobec takiej metamorfozy, Mickiewicz po obiedzie zapytał jenerała: „Mais qui est donc ce monsieur? Je ne le croyais occupé qu' à prendre des mouches". — „Oh! — zaśmiał się jenerał

— il nous sert à prendre toutes sortes de mouches" [1]). Gdy to później Mickiewicz powtórzył towarzyszom podróży krymskiej, ci, przekonawszy się, co to był za ptaszek, truchleli, przypominając sobie różne zdania, zbyt śmiało wypowiedziane w jego obecności.

Wycieczka do Krymu miała jeszcze inny wpływ na Adama. Samotne przejażdżki i wspaniałe widoki natury pozwoliły mu zapomnieć o Odeskiej atmosferze, wszedł więcej w siebie i wydobył się z sideł, w które się był wplątał. Wiersz w albumie Karoliny Sobańskiej kończy się tą przepowiednią:

Rozumiem się! I kiedyż w jedną pójdziem drogę?
Ty mnie szukać nie będziesz, ja ciebie nie mogę.

Wtedy to druga przyjaciółka z Odessy, pani Bonawenturowa Zaleska, stała się jego powiernicą: rola niebezpieczna dla młodej kobiety wobec młodego mężczyzny. Pani Zaleska była marzycielką, zdawało się jej, że wiecznie w tej roli pozostanie i może się jeszcze bardziej utwierdziła w tem mniemaniu, gdy Mickiewicz powierzył jej odebranie listów swoich od pani Sobańskiej. 21 kwietnia 1828 r. tak mu zdaje sprawę z tej missji: „Obawiam się, aby sam widok częstych moich listów nie wzbudził w tobie oznak niecierpliwości, nużą cię zapewne. Czuję i wiem to, a jednak nie mam odwagi rzucić pióra, kiedy ból zbyt wielki radzi mi szukać pociechy u ciebie. Są chwile — kiedy tęsknota siły przechodzi — [2]), gdzie mi łatwiej wyrzec się szczęśliwej przyszłości, niż pisać do ciebie. To też tyle a tyle listów zaczynam dla oszukania tego niepokoju i palę je potem. I ten list miałby ten sam los, gdybym nie była ci winna odpowiedzi na twoją prośbę. Widziałam panią S. [3]), starałam się czegoś dowiedzieć, ale nie miała ona listów, a przynajmniej tak mi powiada. Ale musisz mi obiecać, że nie będziesz wszczynał o to procesu; pojmujesz, że nadewszystko pragnę nie narażać ciebie na żadne nieszczęście. Pani S. prosiła mię o pozwolenie, aby malarz Gattonno skopiował dla niej twój portret i widok Nowogródka. Możesz zrozumieć, ile mię kosztowało zezwolić na to, ale byłoby mi zbyt przykro uchodzić za zazdrosną, lecz czy to jest zarozumiałość z mej strony, że myślę, iż się dopuściłam profanacji względem tych świętości. Tak jest! profanacji, bo jeśli i u mnie nie jest ich właściwe miejsce, to jednak *prawdziwe* [4]) uczucie okupuje wszystko. Żyję bardziej sama niż kiedykolwiek i to mi trochę pomaga. Tak mi czarno, tak mi czarno w duszy, że tylko samotność grobowa może mi ulżyć. Przez litość powiedz mi, jakie są twoje projekta podróży i czy i kiedy cię zobaczę tego lata, ponieważ ta nadzieja zatrzymuje jedynie mię tutaj. Żegnam cię, żegnam. Są uczucia, które należą bardziej do nieba niż do ziemi. Takie właśnie żywię dla ciebie. *Zaleska.*

P. S. Muszę koniecznie wiedzieć, czy będę miała pociechę widzieć cię tutaj i kiedy. Błagam o bezzwłoczną odpowiedź. List ten znajdzie cię niezawodnie w Petersburgu. W takim razie polecam ci powiedzieć p. Malewskiemu, że chociaż zdaje się gardzić moją przyjaźnią, może jej być pewien, dzień jeden nie schodzi bez tysiącznych życzeń mu szczęścia".

Malewski nie gardził przyjaźnią pani Zaleskiej, ale jego, jak i samego Adama musiała razić zbytnia egzaltacja listów, na które nieraz nie odpowiadali. Z czasem uczucie jej pozbyło się tej przesady, która dokuczała jej najlepszym przyjaciołom. Gdy w trzy lata po rozstaniu spotkała Mickiewicza w Moskwie, zastała go pod urokiem innej piękności i już nie wróciła do roli

[1]) Ob. „Ze wspomnień o moim Ojcu" przez Marję z Mickiewiczów Gorecką, str. 239—240 w roczniku drugim Pamiętnika Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza. Lwów 1888 r.

[2]) Słowa między — kreślone są po polsku w oryginale francuzkim.

[3]) Sobańska.

[4]) Słowo podkreślone w oryginale.

czuwania nad sercem poety. Ta rozmarzona, spragniona ideału, pełna poświęcenia dusza, odbija się w postaci Aldony, gdy mówi:

Ach dotąd marzę w dobrych i złych losach
Tylko o tobie, tylko o niebiosach [1]).

a co przypomina ostatnie wyrazy listu Zaleskiej: „uczucia, które bardziej do nieba niż do ziemi należą".

„Gdy Mickiewicz wrócił do Odessy, pisze Mikołaj Malinowski, coraz większe koło jego wielbicieli zakreślać się poczęło. Doszła o tem wiadomość do Wilna, a Wacław Pelikan, który uroił sobie, że Filareci będą dla niego narzędziem kary Boskiej, której brudne sumienie lękać mu się kazało, natychmiast przedłożył Nowosilcowi, a ten wielkiemu księciu Konstantemu, że pobyt Mickiewicza w mieście portowem, w którem mieszkańcy Podola i Ukrainy gromadnie się zbierali, jest niebezpiecznym, jest jakby natrząsaniem się z władzy cesarzewicza, który oddalił na zawsze z Litwy tego wichrzyciela, knującego zgubne dla rządu zamiary. Nagle więc przyszedł z Petersburga rozkaz, aby Mickiewicza wysłać do Moskwy [2]).

Mickiewiczowi 12 listopada 1825 r. wydano pocztową cedułę, przyznającą mu, stosownie do form skarbowych, 161 rubli jako koszta na dwa konie pocztowe, a 300 rubli na wydatki podróży [3]). Poeta opuścił Odessę, rozżalony na siebie, pisząc w dzień odjazdu:

Lećmy! Szczęściem zostały pióra do powrotu,
Lećmy! i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu. [4])

Gdy Mickiewicz spieszył na północ, jenerał Witte dążył na południe. „Inne informacje, mówi raport komisji indagacyjnej, zgodne z doniesieniami Sherwooda i bardziej szczegółowe, przywiózł do Taganrogu jenerał hr. Witte, zawiadomiony o istnieniu i celu stowarzyszenia spiskowego przez ajenta, który był do tegoż stowarzy-

[1]) Ob. *Pieśń z wieży*. Czytelnik przypomni sobie, że *Konrad Wallenrod* poświęcony pani Zaleskiej.

[2]) Ob. *Ustęp z pamiętników Mikołaja Malinowskiego* str. 10. t. IV *Korespondencji Adama Mickiewicza*. Prawdopodobnie donos Pelikana wystosowany był jednocześnie przeciw Mickiewiczowi, Malewskiemu i Jeżowskiemu, i rozkaz nie wymieniał Moskwy, zabronił tylko pobytu w gubernjach południowych. Widzieliśmy, że odpowiedź Didowa, iż Adam żądanej posady w ministerjum spraw zagranicznych otrzymać nie może, pociągnęła za sobą nowe podanie poety i że potrzeba oczekiwania aż ostateczna decyzja z Petersburga nadejdzie, wstrzymała go w Odessie dłużej niż dwóch towarzyszy.

[3]) Ob. Zieleniecki Ruski Archiw. Nr. 84, 2, 1858.

[4]) Zupełna nieświadomość bjografji poety nietylko utrudzała krytykom francuzkim ocenienie jego utworów, ale powodowała grube z ich strony omyłki. Z powodu tłumaczenia jednego z Sonetów odeskich przez Lacaussad'a nie możemy się powstrzymać od uwagi, jak płocha bywa krytyka literatów francuzkich nawet takiej sławy jak Sainte-Beuve. Owoż, w jednej ze swych pogadanek poniedziałkowych (Ob. Nouveaux Lundis, t. II, str. 266) mówiąc o tłumaczonym przez Lacaussad'a sonecie Mickiewicza:

Patrzysz w oczy, wzdychasz, zgubna twa prostota —

Sainte-Beuve, który znał przecie osobiście Adama, zapomina sprawdzić, kiedy był sonet pisany i rozpisuje się długo o tem, że „wielkim poetom zdarza się często na schyłku życia obudzać w młodych sercach uwielbienie podobne do namiętności". Przytacza przykłady Goethego i Bettiny, Lamartin'a, Chateaubriand'a, szczególniej wobec którego „powaga, godność i skromność Mickiewicza" odbijają bardzo korzystnie, lecz na nieszczęście Mickiewicz pisał sonet XII w 27-ym roku życia.

szenia pozornie przystąpił" [1]). Jak to zauważał Mickiewicz, raport nazwiska Boszniaka nawet nie wymienia. Dziwnem zrządzeniem losu, prawie do ostatniej chwili swojego pobytu w Odessie, Mickiewicz, powiernik Ryiejewów i Bestużewów spotykał Boszniaka, który ich wydał, i jenerała Wittego, który zaniósł donos Boszniaka do Taganroga konającemu Aleksandrowi I. W sercu poety nic nie pozostało z odeskich złudzeń, ale nadzwyczajność jego tam położenia głęboko wyryła się w jego pamięci. Dramat *Konfederaci Barscy* jest tego dowodem. Karolina pokłócona z rodziną i z rodakami, bo przyjmuje affekty jenerała rosyjskiego, to pani Sobańska. Szlachta, gardząc jej umizgami dla Moskali, czekała w jej przedpokojach, aby dzięki jej wpływowi, ocalić syna lub brata. Mickiewicz słyszał djalogi, które otwierają dramat, słyszał też nieraz zapewne jenerała mówiącego do pani Sobańskiej:

A znasz mnie przecie. Jestem że okrutnym?
Po służbie prawda, po imperatorskiej
Jestem surowy i nieubłagany.
Któż temu winien? Czemu nie pozwolą
Żeby zapomnieć o tej powinności
Która koniecznie każe być okrutnym.

Doktór z *Konfederatów Barskich*, — to Boszniak:

Bez odpoczynku od samego rana
Operowałem: badań mych pijawki
Do pacjentów przystawiłem. Bańki
Nie lepiej ciągną, takem z nich wyciągał.

Szpieg ten proponuje Jenerałowi, aby nakłonił Hrabinę do posługiwania się jego radami. Na co Jenerał się oburza:

Signor Dottore, bardzo niezazdrosny!
Chciałbyś, aby wszyscy się trudnili
Twojem rzemiosłem!

Brat Hrabiny, to Henryk Rzewnski, który gorącym będąc wówczas Polakiem, nie szczędził zapewne siostrze wyrzutów:

Ty Polka, córka Wojewody, córka
Ojca naszego, ty przyjmujesz hołdy
Moskala.

Bolesne Adam wywiózł z Odessy doświadczenie. Tam się przekonał, że jak miłość jest dla pewnych istot jedynie zabawą towarzyską, tak dla drugich patrjotyzm bywa tylko powierzchownym pokostem. Opisując później nieznane mu salony warszawskie, Mickiewicz miał na myśli różne typy przeważnie w Odessie widziane. Prędko poznał, że u nich światowość wysuszyła wszelkie wyższe uczucia i powiedział sobie:

Wstydzę się okrutnie
Żem za ludzi wziął te małpy, te trutnie,
Poczciwą choć dziwaczną szlachtę wojewodzką [2]).

Tak więc śmietanka towarzystwa odeskiego dostarczyła poecie rysy kilku scen trzeciej części *Dziadów*.

Krytyka dzisiejsza poświęca mikroskopiczne studja sonetom miłosnym. W nich poeta zapisał wrażenia przebyte, które zostawiał za sobą a wywiózł zapas obfity spostrzeżeń, z których wysnuł wspaniały dramat. Prawdopodobnie trzy akta zatracone tego dramatu wyraźniej oświeciłyby postacie Odeskie, gdy w dwóch aktach przechowanych tyle jest wziętego żywcem z salonu jenerała Wittego. Magnaci polscy, dygnitarze moskiewscy, szpiegi i salonowe lalki przesuwały się przed oczyma poety. Jeżeli Krym był wschodem w miniaturze, to na tym miniaturowym odeskim teatrze odgrywała się wielka tragedja polsko-rosyjska, przed poetą, który miał ją opiewać.

[1]) Ob. *Conspiration de Russie. Rapport de la Commission d'enquête de Saint Petersbourg à S. M. l'Empereur Nicolas 1er* str. 7. Paryż 1826 r. Cesarz Aleksander, który wybrał się w podróż we wrześniu, umarł 19-go listopada, 1-go grudnia 1825 roku.

[2]) Ob. *Jakób Jasiński*, tom V. str. 170, Dzieł Adama Mickiewicza

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Curityba w Brazylji dnia 21 maja. — (H.) Z dalekiej obczyzny, bo z ekscesarstwa a obecnie rzeczypospolitej brazylijskiej, pośpieszam podać wam kilka wiadomości o rodakach waszych tutaj przebywających. W prowincji „Estado Parana" znajduje się wcale poważna kolonja polska, bo licząca mniej więcej 10 tysięcy Polaków, którzy już prawie 18 lat na 13 kolonjach są osiedleni. Są to po większej części wychodźcy z Prus Zachodnich, Górnego Slązka, Galicji, a także, choć w mniejszej liczbie z W. Ks. Poznańskiego. Kolonja ta składa się przeważnie z prostego ludu, który odznacza się pracowitością i pobożnością, to też niejeden oszczędniejszy dorobił się znacznego majątku. Z czasem jednak okazał się tu wielki brak towarzystw polskich i pisma polskiego, lud bowiem nie czytając i nie łącząc się między sobą, często bywa lekceważonym i znieważanym przez więcej oświeconych innych cudzoziemców. Dopiero w ostatnim czasie za staraniem tutejszych księży polskich pobudowano kilka kościołów, w których odbywają się polskie nabożeństwa i kazania, oraz założono kilka szkół po kolonjach. Celem zaradzenia brakowi pisma polskiego postanowił zamieszkały tutaj p. Haberski wydawać pismo dla ludu p. t. *Gazeta Polska*. Będzie to pierwsze pismo polskie w Brazylji, którego wpływ na oświatę ludu tutejszego może być bardzo dodatnim.

KURJER LWOWSKI.

* Najj. Pan, przejeżdżając przez Lwów, aby wziąć udział w jesiennych manewrach wojskowych w Galicji wschodniej, przybędzie do naszego miasta 6 września i zamieszka w pałacu Namiestnikowskim. Dnia 8 września wieczorem wyjedzie Najj. Pan w okolicę Tarnopola i stanie kwaterą w Płotyczy, majątku p. Juljusza Korytowskiego. Podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie nie będzie, na wyraźne żądanie Monarchy, żadnych uroczystych przyjęć.

* Rada m. Lwowa przygotowuje illuminację na piątek wieczór. Wiele domów będzie dekorowanych, a podczas nabożeństwa — sklepy zamknięte. Instytucje bankowe rozpoczną urzędowanie dopiero po godzinie 11-ej.

* Namiestnik powrócił z Wiednia. Przybył także do Galicji hr. Agenor Gołuchowski.

* Jenerał dywizji, baron Antoni Bechtolsheim, mianowany został zastępcą jenerała komenderującego lwowskiego korpusu.

* † Antoni Geringer de Oedenberg, ur. w roku 1855 w Borszczowie, pozasłużbowy porucznik 13 pułku ułanów, zmarł nagle 29 czerwca b. r. we Lwowie w 36 roku życia.

† Bolesną stratę poniosła wczoraj rodzina Supińskich. Józef Supiński, wnuk znanego i cenionego powszechnie naszego ekonomisty, zmarł wczoraj rano, przeżywszy zaledwie lat dwadzieścia. Był to młodzieniec wyposażony niepośledniemi zaletami duszy i serca, to też wiadomość o jego śmierci u wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go bliżej, wywołała żal szczery.

* *Dziennik Polski* pisze: „Rusini w Radzie miejskiej zasiadający, mają — jak nam donoszą — postawić wniosek na używanie i ruskiego języka w obradach Rady miasta. Chyba dotąd Rada lwowska z powinnością nie uciskała Rusinów, nie rozumiemy więc tego rodzaju dążeń separatystycznych".

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Sz. Przyjaciół naszego pisma z prowincji upraszamy o łaskawe telegraficzne a następnie o obszerniejsze listowne wiadomości o obchodach uroczystych w dniu 4 lipca.*

* Czerniowce dnia 29 czerwca. — Na wystawę obrazów w Czerniowcach nadesłał profesor Alfred Wierusz Kowalski z Monachjum obraz olejny pod tytułem: „Matka i Maciora". Wystawa obrazów zamkniętą zostanie dnia 1 lipca, następnie obrazy przewiezione zostaną do Krynicy, gdzie p. Stanisław Cichocki urządzi wystawę obrazów na cały czas sezonu kąpielowego. Osobny dział będą stanowić majoliki ze szkoły garncarskiej z Kołomyi. Wyroby szkół tkackich z Kossowa i Krosna zastąpione będą temi pracami, które się odnoszą do sztuki stosowanej do przemysłu. Wyroby włościanek rusińskich wystawione też będą.

* Brody 1 lipca. — Przy wczoraj odbytym wyborze magistratu tutejszego wybrano znaczną większością głosów Antoniego Witosławskiego na burmistrza, dra Pawła Goldhabera na zastępcę burmistrza i aptekarza Michała Kulaka na assesora płatnego, co u ogółu zadowolnienie wywołało, a garstkę oponentów skonsternowało.

* Złoczów dn. 30 czerwca. — Pułk ułanów, stojący tu załogą, obchodził onegdaj uroczyście rocznicę bitwy pod Custozzą, w której brał czynny udział

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Miasto i wieś, czyli przygody dwóch chłopców wiejskich. Opowiadał Juljusz Starkel. We Lwowie 1890 roku. Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych," — w poczet książek dozwolonych na premja dla uczniów starszych szkół ludowych.

Cena egzemplarza 25 ct. w. a.

MIANOWANIA.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Marcelego Lebedowicza, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Piotra Barę, w Tarnobrzegu, stałym nauczycielem kierującym trzech-klasowej szkoły etatowej w Baranowie; stałą nauczycielkę młodszą szkoły żeńskiej w Wieliczce, Marję Ruszczyńską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki młodszej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie, stałą nauczycielką młodszą czterech-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie; stałą nauczycielkę Zofię Wojciechowską, w Tarnowie, stałą nauczycielką kierującą cztero-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie; stałą nauczycielkę młodszą Joannę Chodacką, w Tarnowie, stałą nauczycielką czterech-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie; tymczasową nauczycielkę Eleonorę Sobieską, w Baranowie stałą nauczycielką trzech-klasowej szkoły etatowej w Baranowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pewien młody człowiek (w wieku około lat 25), zachorował w tych dniach na nonnę. We czwartek wieczorem, p. X. po widowisku w teatrze Letnim położył się spać o godzinie 12 w nocy. Był on wtedy zdrów zupełnie i czuł się tylko nieco zmęczony, a przecież sen, który go wówczas zmorzył, był oczywiście patologicznym, skoro przebudzenie nastąpiło dopiero w sobotę, o godzinie 3 popołudniu, tj. po upływie 39 godzin. Od służącego pan X. dowiedział się, iż tenże kilkakrotnie usiłował go zbudzić, lecz napróżno. Zaraz po przebudzeniu p. X. wezwał do siebie lekarza, który znalazł niedyspozycję żołądkową i osłabienie a samą chorobę scharakteryzował, jako objaw nonny.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Do komisji znawców dla oceny bydła rogatego na wiedeńskiej wystawie powołano z Galicji pp. Brouera, członka centralnego komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego i referenta sprawy hodowli bydła w tym komitecie; Kazimierza Pańkowskiego profesora hodowli bydła w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, i dra Władysława Łaszczyńskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie. Na zastępców zaproszono pp. Juljusza Frommla, dyrektora dóbr hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Alfonsa Lippomanna, członka komitetu krakowskiego Tow. roln. Wymieni znawcy orzekać będą o wartości bydła rogatego, wystawionego w III. grupie w czasie od dnia 12 do 16 lipca, w którym to czasie wystawione będzie na wystawie wiedeńskiej bydło galicyjskie.

KURJER PARYSKI.

* Paweł Déroulède po klęsce bulanżyzmu schronił się do Włoch, żeby na ruinach

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

16) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Anglik zabrał nową znajomość i zmierzył obydwóch panów uważnem okiem. Siedział jednak, jak na szpilkach. Spostrzegł to Maniewski i w mniemaniu, że lord miał mało czasu do rozporządzenia, zapytał, czy wracał, lub wyjeżdżał do lasku.

— Wracam — odrzekł Wharndale — i według obietnicy, wstąpiłem by panu... to jest chciałem... Zawahał się i spojrzał znacząco na gości. Ci wstali, lecz Władysław, nie domyślając się wcale, aby lord miał na celu interes inny, prócz chęci złożenia wizyty, wahanie się to przypisał trudnej jego wymowie francuzkiej. Rzekł więc:

— Zostańcie panowie; a może w czwórkę zjemy śniadanie? Cóż milordzie

— Zgodzili się wszyscy i Władysław, zadzwoniwszy na lokaja, dawał mu blizko drzwi rozkazy.

August skorzystał z tej chwili i wszczął z Anglikiem rozmowę w jego własnym języku. Nie przerwał jej Maniewski, bo z drugim kolegą puścił się w gawędę o dawnych czasach.

Przed samem śniadaniem, Wharndale znalazł się przy Władysławie. Zniżył głos i rzekł, wręczając mu kopertę:

— Spłacam dług mój, tysiąc sześćset franków.

— Jaki dług? Co to jest? — spytał zdumiony Maniewski. Anglik zaśmiał się.

— Czybyś pan nie pamiętał? Trémonne siadł do *baccarata*, tyś jego zabrał miejsce, naprzeciw mnie i Dupoirier'owi — no, i wygraliście z Bertą! Rzecz prosta!

— Ja... z Bertą wygrałem? — pytał Władysław coraz więcej zdziwiony.

— Najlepszy dowód — rzekł Anglik — że masz pan wygraną w ręku!

Zbliżający się przyjaciele przerwali rozmowę i wszyscy się udali do sali jadalnej. Śniadanie nie było ożywione. Pan August był milczący; Anglik coraz uważniej mu się przypatrywał — a Maniewski nie mógł się oprzeć chęci przypomnienia sobie ostatnich chwil wczorajszego wieczora. Kuzyn Augusta sam jeden usiłował znaleźć temat wspólnej rozmowy.

Jedna i druga butelka „wdówki" przyszła im wszystkim na pomoc... najwięcej Maniewskiemu. Po kilku kieliszkach rozweselił się i coraz wyraźniej przypominał sobie najdrobniejsze szczegóły zajść poprzedniej nocy... Był nawet pewien, że wygranę od Anglika i Dupoiriera zapisał sobie — na kopercie ostatniego listu Anetki.

Wharndale odjechał zaraz po śniadaniu, przypomniawszy Władysławowi obiecany odwet na ulicy Phalsbourg.

— W czwartek, nieprawda? — spytał tenże.

— Albo dzisiaj, *ang pétit cômité* — była odpowiedź Anglika. Berta czekać nas będzie. Pan wiesz, że Monticella wyjechał...

— Nic nie wiem! dokąd?

— A! o! na kilka dni, do Brukseli; mówił o tem wczoraj, dziś rano pojechał.

— Powiedz mi, mój drogi — rzekł August po odejściu Anglika — któż to taki, ten Wharndale?

Władysław wyjaśnił, że poznał go u Monticellich.

— A ci Monticelle?

Zagadnięty powtórzył w skróceniu, co wiedział od Dupoiriera. August zamyślił się.

— Wharndale... Wharndale — rzekł w końcu, — tytuł baronów z czasów królowej Anny; rodzina bardzo majętna i zasłużona.

— Czy znasz ją? — spytał Maniewski.

— Nie. Powiem ci tylko otwarcie, mój drogi artysto, że twój lord, jako szef onego domu, zrobił na mnie najgorsze wrażenie.

— Jakie?

— Jednego z tych awanturników brytańskich, którym kraj własny stał się zbyt ciasnym, szukających dogodniejszego pola... działalności na stałym lądzie, wyrabiających, niestety, opinją waszą o Anglikach i wyzyskujących wasze o nich wyobrażenia. Wziąłbym go raczej za zbankrutowanego szynkarza londyńskiego, lub takiegoż przedsiębiorcę bokserów!

Maniewski opowiedział, że lord Wharndale miał sławę sportsmena, amatora koniny i przyjaciela wszystkich trenerów w Anglji i w Paryżu; nakoniec spytał Augusta o powody tak niemiłego wrażenia.

— Jego maniery, sposób wyrażania się i żargon, jakiego używa, nie z affektacji, lecz z konieczności.

— Ja tego wszystkiego nie widzę — zaprotestował Władysław.

— Bo z nim rozmawiasz po francuzku — była odpowiedź — a każdy Anglik może uchodzić za granicą za dżentelmena tak długo, póki się nie zdradzi swym własnym językiem. Trudno ci to wytłómaczyć, dać zrozumieć, ale tak jest, wierz mi!

Władysław nie zrozumiał i mało dbał o to. Cóż go mógł obchodzić lord Wharndale, czy kto tam! Zresztą był przekonany, że August się mylił. Czyż Anglik, według zaręczenia margrabiny, nie był dawnym przyjacielem jej rodziny?

Ale tego nie wspomniał teraz, bo zegarek wskazywał czwartą, a między szczegółami, jakie pamięć jego uderzyły przy śniadaniu, był i ten, że obiecał Bercie...

„Głupstwo największe!" Tak sam sobie powtarzał; ale cóż miał począć? Obiecał zrobić jej portret, ona go wzięła za słowo... powiedziała nawet, że płótno i cały przybór malarski znajdzie dziś u niej w buduarze. Chciała mieć swój portret, wykonany przez niezawodowego malarza... przez człowieka, w którego oczach czytała, że ją potrafił zgłębić i zrozumieć. Przypomniał sobie Władysław te słowa i pojechał na ulicę Phalsbourg.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rzymu opłakiwać znikomość ludzkich marzeń. Teraz wrócił do Paryża i przywiózł romans przez siebie napisany p t. „Histoire d'Amour". Polityka sprzykrzyła mu się; nie chce z nią nic mieć do czynienia i dlatego nosi się z myślą złożenia mandatu poselskiego. Pragnie poświęcić się wyłącznie literaturze.

KURJER LONDYNSKI.

* Przeciwko grze haz rdowej wystąpiło w Londynie nowe stowarzyszenie Na sesji zagajającej przewodniczył duchowny Hugh Price Hugues, a klub składa się głównie z duchownych i dyrektorów więzień. Stowarzyszenie pragnie wywalczyć stłumienie gry hazardowej, kwitnącej zwłaszcza na wyścigach, w drodze ustawodawczej.

* Narzeczona Stanleya jest bohaterką prawdziwej powieści miłosnej. Stanley, jak wiadomo, jeszcze przed ostatnią podróżą swoją, zaręczył się z p Dorą Tennant, i proszę sobie wyobrazić, jakich wzruszeń „ona" musiała doznawać przez trzy lata niepewności strasznej, czy „on" żyje? I przysięgła teraz, że go nigdy nie odstąpi, że z nim podąży i na kraniec świata... Miss Dory Tennant jest znaną malarką, osobliwie w humorystycznym rodzaju dziecinnym. Dzieci, wałęsające się po ulicach Londynu, nazywają się Arabami. Stanley dlatego raz powiedział, że nie zna tak dobrze Arabów Afryki, jak jego narzeczona Arabów Londynu.. Watts znakomity malarz angielski, wykonał portret przyszłej żony sławnego podróżnika; trzyma ona na ramieniu wiewiórkę, symbol żywego temperamentu.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Z wielu miast prowincjonalnych dochodzą nas wiadomości o zamierzonej w dniu 4 lipca illuminacji. Również i w Krakowie kiełkuje podobno myśl, której urzeczywistnienia szczerze pragnąć należy.

Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych w Krakowie uchwaliło jednogłośnie wziąć gremjalnie udział w uroczystości, a zarazem wyznaczyło zamiast wieńca kwotę 20 złr. na ogólny fundusz stypendyjny imienia Adama Mickiewicza.

Stowarzyszenie posługaczy publicznych w Krakowie złożyło na koszta sprowadzenia zwłok Mickiewicza kwotę 15 złr. Oprócz tego uchwaliło złożyć na trumnie wieszcza wieniec, który poniesie osobna delegacja

„Świata" Mickiewiczowski numer wśród wydawnictw poświęconych pamięci Wieszcza, zajmie niezawodnie pierwsze miejsce czy pod względem artystycznym, czy pod literackim. Redaktor p. Zygmunt Sarnecki dokonał w naszych warunkach prawdziwego cudu, skoro zdołał w przeciągu tak krótkiego czasu tyle bogactw prawdziwych zgromadzić w swojem piśmie Polski ogół, który się do Krakowa zjedzie na uroczystość, będzie miał pamiątkę z chwili bieżącej niezwykłą. Zeszyt ten „Świata", stanowiący odrębną, specjalną całość, obejmuje szereg dzieł sztuki i prac znakomitych literackich. Samo ich wyliczenie przekona czytelników o treści albumu, bo to jest istotne miano numeru 13 „Świata". Juljusz Kossak podał na samym wstępie winjetę, której pomysł wzięty z dzieł Mickiewicza wyobraża sceny z: „Wallenroda", „Pana Tadeusza", Grażyny", „Farysa". U góry znajduje się maleńki portret wieszcza. Pod winjetą czytamy wspaniały wiersz El..y'ego. Dalej Eliza Orzeszkowa natchnione głosi słowo o prochach tych, co się ku nam zbliżają... Nowela Marjana Gawalewicza podbija czytelnika szczerością, pełną uczucia. Stanisław Tondos przepysznie odrysował kaplicę Lipskich i wejście do krypty Mickiewicza na Wawelu. Antoni Kozakiewicz portretnje żywego chyba Protazego. Stanisław Fabijański delikatnie i lekko narysował „Świteziankę". Walery Eljasz przedstawia Konrada i Holhana (do tego znajduje się na końcu w kronice ciekawy list w tej materji J. I. Kraszewskiego). Malarz Pociecha podaje 3 wizerunki zamku w Malborgu. Piotr Chmielowski porusza nieznany dotąd szczegół z życia Poety, w artykule pod tytułem: „Mickiewicz członkiem warszawskiego towarzystwa nauk". Leopold Meyet mówi o rosyjskich wizerunkach Adama. Antoni Piotrowski „Rybkę" podał w poetycznej kompozycji, pełnej charakteru i nieopisanego wdzięku. Jedną stronnicę zajmuje autograf Mickiewicza: List do hr. Ankwiczowej z Rzymu, dotąd niedrukowany. Znany bibljograf, Maurycy Stankiewicz, pisze rzecz nadzwyczaj ciekawą o przekładach poezyj Mickiewicza na język litewski. Adam Dobrowolski kreśli historję Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza we Lwowie; artykuł ten zdobią dwa portrety: prezesa Towarzystwa prof. R. Pilata i sekretarza Władysława Bełzy. Włodzimierz Tetmajer narysował świetnie postać Twardowskiego. Juljusz Kossak po raz wtóry podaje obraz Asesora z Rejentem, pędzących za Kusym i Sokołem. Prochom Adama Mickiewicza poświęca kanconę poeta Miriam. Henryk Siemiradzki ilustruje wiersz „Znasz li ten kraj?" ale jak ilustruje!... Sławomir Odrzywolski daje szkic sarkofagu. Roman Kochanowski rysuje scenę z „Pana Tadeusza", St. Fabijański — Gustawa. Edward Loevy odwzorowywa świetnie Jankla, grającego na cymbałach. Stanisław Bergman daje rysunek doskonały Telimeny. Stanisław Radziejowski w dwóch dużych rysunkach tłómaczy „Lilje". O „Ostatnim romantyku" opowiada bardzo pięknie Adam Krechowiecki. S Dickstein pisze o „Mickiewiczu i Wrońskim". Wł. Bełza śpiewa wiersz „Na sprowadzenie zwłok". Dr. Józef Tretiak daje świetną charakterystykę „Dwóch Zosi" Mickiewicza. Cmentarz w Montmorency opisuje Marja Szeliga i na miejscu rysuje go Edward Loewy, którego końcowe „Wrota cmentarne" są wprost cudowne. Kronika długa wyczerpuje wszystkie aktualności o obchodzie Mickiewiczowskim Pięć arkuszy obejmuje zeszyt, to nie bagatela!... Wrażenie, jakie wywiera to album jest imponujące. Cena zeszytu wynosi 1 złr.

* * *

Współpracownicy księgarń polskich postanowili przyłączyć się do składanego przez naród cały hołdu pamięci Mickiewicza, złożeniem wieńca na grobie wieszcza. W tym celu pomocnicy prawie wszystkich znaczniejszych księgarń lwowskich (Altenberga, Starzyka, Seyfartha i Czajkowskiego i Księgarni polskiej) po porozumieniu się ze sobą, odnieśli się do kolegów zamiejscowych, u których myśl ta silny znalazła oddźwięk Udział zapewnili dotąd młodzi księgarze ze Stanisławowa, Rzeszowa, Czerniowiec, Nowego Sącza, Przemyśla, Brodów i Sanoka, a liczba zgłoszeń codzień się zwiększa. Wieniec zawiezie wybrany przez kolegów delegat p. Stan. Botwiński.

Towarzystwo historyczne we Lwowie postanowiło wziąć udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza i zamianowało swoim reprezentantem prof. dr. Oswalda Balzera. Zamiast wieńca, postanowiło Towarzystwo złożyć kwotę 30 złr. na fundusz stypendyjny im. Mickiewicza

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie, wysyła delegatów pp. Jana Ibnatowicza, Jakóba Lewickiego i Wł. Szyikowskiego, oraz przeznaczyło na koszta pogrzebu 25 złr., przesełając na ręce dra Weigla w Krakowie

Sekcja lwowska Tow. lekarzy gal. uchwaliła wysłać dwóch delegatów do Krakowa.

Z Mikołajowa donoszą: W celu urządzenia solennego nabożeństwa w dniu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, zawiązał się tu komitet, który w porozumieniu z wydziałem kółka podagogicznego urządza tego dnia w sali magistratu wieczorek muzykalno wokalny, tudzież odczyt i deklamacje.

Z Rawy Ruskiej donoszą: W celu uświetnienia d 4 lipca, zawiązał się z łona członków tutejszego kasyna komitet i urządza w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne a wieczorem w lokalu kasynowym odczyt, połączony z koncertem muzykalno-wokalnym i odpowiednią deklamacją.

Z Kołomyji wyjeżdżają aż trzy deputacje do Krakowa. Radę miejską zastępować będą przy pogrzebie pp. hr. Edmund Starzeński, Adam Maślakiewicz i Salomon Wieselberg; czytelnia Kraszewskiego wysyła również trzech reprezentantów a to: pp. dra Piaskiewicza, dra Sysaka i dyr. Adama Wrońskiego. W końcu i straż ogniowa kołomyjska będzie reprezentowaną przy uroczystościach pogrzebowych przez swoich (3) delegatów.

Na mocy uchwały zgromadzenia wszystkich przemysłowców, kopalnia słobódzka reprezentowaną będzie przez delegację, złożoną z pp. Kazimierza Komorowskiego, Tomasza Mościckiego i Marjana Żymirskiego, z jednego robotnika ze sztandarem i dwóch włościan. Delegacja złoży szarfę na trumnie wieszcza.

W Rzeszowie odbędzie się w dniu pogrzebu, t. j. dnia 4 lipca o godz. 9 rano w kościele parafjalnym solenne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci sprowadzenia zwłok i złożenia ich na Wawelu w Krakowie, podczas którego wygłosi mowę ks. Szurlej, katecheta gimnazjalny, a chór amatorów odśpiewa stosowną mszę.

Po nabożeństwie około godziny 11 wygłosi prof. seminarjum Teofil Dzierzyński okolicznościową przemowę na placu przed apteką p. Kalinowskiego. Podczas odczytu rozda się między lud wiejski i młodzież kilkaset egzemplarzy „Pana Tadeusza".

Tegoż samego dnia urządza Zbór izraelicki w synagodze nabożeństwo żałobne.

* * *

Towarzystwo Polskie św. Rocha w Düsseldorfie zostające pod przewodnictwem Z. T. Mikołaja Grobelnego, postanowiło obchodzić uroczyście pamiątkę pochowania zwłok Mickiewicza na Wawelu i to w niedzielę dnia 6 b. m, a to dlatego, że Towarzystwo składa się po większej części z warstwy roboczej. Obchód ten będzie skromnie urządzony i poprzestanio na odczytach, śpiewach i deklamacjach.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 3 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Alfreda, Anatola, biskupa i Awita. — Św. Anatol był biskupem Laodycejskim w Syrji, zostawił wiele pism filozoficznych i ascetycznych dla zakonników.

Kalendarz. Dziś śś. Alfreda, Anatola, biskupa i Awita; jutro: śś. Józefa Kalasantego i Prokopa.

Kalendarz historyczny. 3 lipca 1655 roku: Wkroczenie Szwedów do Polski. — 1700 roku: August II. wyprawia się do Inflant.

Rocznica narodowa. Nabożeństwo pamiątkowe, jako w rocznicę Unji Litwy z Polską 1569 r., odbyło się wczoraj nader uroczyście w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu. Celebrował je ks. kanonik Cent, a w czasie mszy św. wykonał chór kościoła N. Panny Marji, pod dyrekcją p. Ochmańskiego, arję Redego i Andante Mendelsohna, poczem artystka opery lwowskiej, p. Bocskaj, odśpiewała „Ave Maria" Surziego, a panna Studzińska pieśń kościelną: „Bądź pochwalony" Nowakowskiego. Po nabożeństwie wypowiedział ks. rektor Chromecki podniosłą mowę, w której przypomniał znaczenie i charakter Unji lubelskiej. Słowa zacnego kapłana wywarły na licznie zgromadzonej publiczności silne wrażenie. Uroczystość pamiątkowa zakończyła się odśpiewaniem przez obecnych pieśni narodowej: „Boże coś Polskę". — Pod pomnikiem Jagiełły i Jadwigi na plantacjach złożono wczoraj wspaniały wieniec.

JE. Książę Kardynał Dunajewski dziś rano powrócił z Wiednia do Krakowa.

JE. Marszałek krajowy wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Wiednia do Lwowa.

Ks. Konstanty Domagalski, rektor polskiej parafii w Cincinnati, przesyła nam następujące oświadczenie: „Aby uniknąć przyszłych nieporozumień i oszczędzić tak sobie, jako i innym interesowanym osobom przykrości, oświadczam niniejszem: że emigracja polska w Ameryce nie wysłała na pogrzeb Mickiewicza żadnej deputacji oficjalnej. Ani w związku Narod. polskim ani w Zjednoczeniu rzymsko-katolickiem nie powzięto w tym względzie żadnej uchwały Emigracja Polska w Stanach Zjednoczonych lubo przejęta na wskróś patrjotyzmem, otrzymała tak późno wiadomość o odbyć się mającej w dniu 4 lipca uroczystości narodowej, że o wysłaniu delegacji nie mogło być mowy Łączy ona się tymczasem w duchu z uczuciami braci rodaków w kraju. Sporadyczne osoby, które tu na tę uroczystość przyjechały — będą chętnie brały udział w uroczystości — lecz prywatnie".

Przybyli do Krakowa: Jan Zacharjasiewicz, znany powieściopisarz, i p. Willa Zyndram Kościałkowska, utalentowana nowelistka.

Przybyli dziś do Krakowa: Edward Jelinek, literat czeski, Leopold Meyet, literat i publicysta, S. Lewental, wydawca i Glikson, dyr. teatru krak.

P. Kamil Zajcic, młody dziennikarz i literat chorwacki, tłumacz Bałuckiego, przybył do naszego miasta na uroczystość pogrzebania zwłok Mickiewicza, w charakterze sprawozdawcy Zagrzebskiego dziennika chorwackiego *Obzor.*

Uczestnicy powstania narodowego z r. 1863—64, którzy nie odebrali zawiadomień, a życzyliby sobie wziąć udział w obchodzie Mickiewiczowskim, zechcą zgłosić się osobiście najpóźniej dziś, t. j. we środę od godziny 4 po poł. do 8 wieczór w Strażnicy ogniowej na dole.

Z Koła artystyczno-literackiego. W dniu wczorajszym członkowie Koła artystyczno literackiego żegnali wspólną wieczerzą członka Wydziału Koła, dyrektora biura tut. kolei państw. p. Seferowicza, który opuszcza nasze miasto, udając się do Wiednia W licznych toastach i przemówieniach odbijała się serdeczna życzliwość, jak i żal ze straty tak ulubionego i czynnego Członka, który nie szczędził zabiegów i starań około gorliwego popierania, zasługującego ze wszech miar na to Koła, przyczyniając się wiele do rozwoju sympatycznego tego Towarzystwa.

Raut Koła artystyczno literackiego w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zapowiada się świetnie. Wielka ilość osób zgłasza się po bilety do Koła. Dekoracją sali zajmują się p. Juljusz Kossak i Teodor Rieger. Oprócz orkiestry zapowiedziane są produkcje pierwszorzędnych sił artystycznych, które w tym dniu znajdować się będą w Krakowie. Przypominamy, że lista uczestników rautu będzie lada chwila zamkniętą i że składka od osób miejscowych wynosi po 3 złr. Cenę biletów dla dam oznaczono na 2 złr. Przy wejściu do sali bilety stanowczo sprzedawane nie będą.

Otrzymujemy następujące pismo: „Zacny a znany w całym kraju ze swej ofiarności p. Erazm Jerzmanowski, zwiedzał obecnie wraz ze swym sekretarzem p. Pawłowskim salę rysunkową dla kobiet i modelarnię muzealną, zaznaczając i tym razem swą bytność w zakładzie hojnym datkiem 200 złr. na fundusz żelazny wyższego zakładu naukowego dla kobiet, przy Muzeum istniejącego. Składając najserdeczniejsze podziękowanie zacnemu ofiarodawcy za tak hojne poparcie naszych usiłowań, niepodobna mi nie wyrazić życzenia, aby ten przykład znalazł licznych naśladowców pośród zacnych naszych rodaków do czynnego poparcia instytucji, która przez 22 lata swego istnienia, gorliwie pracowała nad wyższem wykształceniem polskich niewiast, nie zdoławszy wszakże zapewnić niezależnego bytu zakładowi".

Adrjan Baraniecki.

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej z kurji większych posiadłości odbyły się wczoraj w południe w gmachu c. k. Starostwa. Do urny przystąpiło 57 wyborców. Wybrani zostali: ks. Wawrzyniec Oprządek (gł. 57), ks. Romuald Szwarc (56 gł.), ks. Opat Słotwiński (56 gł.), Sobiesław hr. Mieroszowski (54 gł.), dr. Franciszek Paszkowski (36 gł). prof. K. Morawski (36 gł.), hr. Joachim Rostworowski (35 gł.), hr. Roman Wodzicki (35 gł), Felicjan Szybalski (35 gł), St. Ożegalski (34 gł.), hr. Wł. Mycielski (34 gł.), Jan Kanty Kirchmajer (32 gł.) i Adam Łempicki (31 gł.) Razem członków trzynastu. Komisja skrutacyjna na 58 oddanych kartek, jeden głos unieważniła.

Orkiestra „Harmonji" lwowskiej, złożona z 44 członków pod kierunkiem p. Falla, przybyła wczoraj o godz. 3 pop. do naszego miasta. Z dworca kolejowego podążyli nasi sympatyczni goście, odświętnie przybrani ul. Sławkowską i Rynkiem do Strażnicy pożarnej, gdzie znajdą pomieszczenie. Zaraz na wstępie zaprodukowała się nam „Harmonja" znakomicie, przez odegranie w czasie pochodu do miasta pieśni narodowych z prawdziwym artyzmem.

Przypominamy, że dziś, we środę, odbędzie się o godzinie 5 po południu w sali amfiteatralnej gimnazjum św. Anny próba generalna chórów z „Requiem" Mozarta, które odśpiewanem zostanie w czasie piątkowego obchodu. Biletów dostać jeszcze można w księgarni A. Krzyżanowskiego (linja A—B) i w kancelarji Tow. muzycznego. Dziennikarze mają wstęp wolny.

Z teatru. Dziś rozpoczyna teatr lwowski cykl uroczystych przedstawień Na wstępie ujrzymy zawsze piękną „Halkę" Moninszki, którą urozmaicać będą nowe tańce: w akcie pierwszym polonez i mazur, a w akcie III tańce góralskie w 8 par, z udziałem panny Sachs i p. Hoffmana.

Jutrzejsze i piątkowe przedstawienia będą paré.

Redakcja petersburskiego *Kraju* wydaje w mieście naszem książkę zbiorową prac literackich, poświęconą pamięci Adama Mickiewicza. Wydawnictwo to ukaże się w dniu 3 lipca z oficyn drukarni Anczyca.

Zguby znalezione. Katarzyna Nowakowa znalazła na ulicy Piekarskiej kluczyk srebrny do zegarka kieszonkowego; p. Litawiński z Warszawy znalazł w Rynku głównym kilka krawatek nowych; p. Marceli Ogiński znalazł w Rynku gł. kilka nitek koralików. Wszystkie te przedmioty złożyli znalazcy w biurze Dyrekcji policji.

Dalej złożono w biurze Dyrekcji policji: paszport wydany na imię Józefa Rudnickiego, organisty z Zamościa i metrykę chrztu, znalezione na Stradomiu; książkę „Wypisy niemieckie" znalezione w Rynku głównym; broszkę bronzową, znalezioną na małym Rynku.

Znalezioną na plantacjach vis-à-vis kawiarni Rehmana książkę do nabożeństwa, odebrać można w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Klucz od kasy wertheimowskiej, znaleziony na Małym Rynku, odebrać można w trafice W-ej Mańkowskiej w hali Sukiennic Nr. 39.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 2 lipca. Komitet Mickiewiczowski podaje do wiadomości: „**Wskutek rozmaitych okoliczności nie odbędzie się wcale w Wiedniu uroczyste przywitanie zwłok A. Mickiewicza**". Polskie stowarzyszenia tylko prywatnie złożą wieńce na trumnie. Zresztą zapowiedziane manifestacje zostaną włączone w program krakowski.

Warszawa 1 lipca. Dziś o godz. 5 rano znaleziono utalentowaną artystkę warszawskich teatrów Marję Wisnowską martwą w domu przy ul. Nowogrodzkiej l. 14 *(nie we własnem mieszkaniu).* Artystka zażywająca od dłuższego czasu opjum i morfinę dziś przyjęła zbyt wielką dawkę tych lekarstw, wskutek czego silnie zasłabła. W chwili ataku nerwowego Wisnowska napisała kilka listów, między innemi do prezesa teatrów Palicyna, prosząc go o wypłacenie resztującej gaży matce, poczem odezwała się do obecnego w pokoju oficera pułku Grodzieńskiego Bartenjewa: „Dobij mnie pan". Oficer bez namysłu spełnił to żądanie; a następnie udał się do biura policmajstra, gdzie go przyaresztowano. Władze sądowo-śledcze zeszły na miejsce wypadku. W mieście sensacja. Dziennikom nie wolno jeszcze podawać szczegółów.

Czerniowce 2 lipca. Dzisiaj odbyła pierwszą naradę komisja mieszana, powołana do rewizji granicy austrjacko-rumuńskiej.

Budapeszt 2 lipca. „Nemzet", „Pester Lloyd" ogłaszają następujący komunikat: W ostatnich dniach powtarzano, że węgierskie akcyjne towarzystwo fabryki broni nie może wywiązać się ze swoich zobowiązań dostawy broni dla węgierskiej obrony krajowej. Minister postanowił zawarty z towarzystwem układ zerwać. Ośmiuset pięćdziesięciu robotników bez chleba.

Budapeszt 2 lipca. Z Karlstadtu donoszą co następuje: Komendant korpusu feldmarszałek-porucznik Reicher przybył wczoraj na egzamina szkoły kadeckiej i wysiadł w „Hotelu Fiume". Z tego powodu wywieszono z balkonu hotelowego wielką czarno-żółtą chorągiew. Koniec jej sięgał aż do kawiarni znajdującej się na parterze hotelu. Nagle ktoś złośliwie podpalił chorągiew, która też w jednej chwili stanęła w płomieniach. Publiczność znajdująca się w kawiarni, natychmiast ogień stłumiła. Bezzwłocznie odbyło się posiedzenie Rady gminnej; dwóch jej członków udało się do komendanta Reichera i w imieniu miasta wyrazili najgłębsze ubolewanie nad tym wypadkiem, oraz zapewnienie, że wina zań nie spada na obywateli miasta. Ścisłe śledztwo zarządzono.

Berlin 2 lipca. Wiadomość, według której mocarstwa lądu stałego pod przewodnictwem Niemiec zgodziły się na środki represyjne przeciwko projektowi taryfy celnej, przedłożonemu przez Kinleya — nie ma pozytywnej podstawy. Niemcy nie robiły żadnych kroków, żeby zapobiedz możliwym uszczerbkom, jakie handel europejski poniesie wskutek nowego amerykańskiego bilu taryfowego.

Kolonja 2 lipca. Na walnem zgromadzeniu towarzystwa kolonjalnego, Fabri krytykował ugodę niemiecko-angielską; wyrażał żal, że Zanzibar przypadł Anglji, z zadowoleniem jednak witał wiadomość o pozyskaniu Helgolandu. Konsul jeneralny Voksen dał wyraz zupełnej ufności wschodnio-afrykańskiego towarzystwa do rządu. Zgromadzenie postanowiło wysłać telegram dziękczynny do Wissmana, przyjęło przedłożone rezolucje i zakończyło posiedzenie okrzykami na cześć cesarza.

Christiania 2 lipca. Przybył tutaj cesarz niemiecki.

Paryż 2 lipca. Depesza z Epinal donosi, że czterech mieszkańców Carloy zapuściło się na okręg niemiecki w odległości 150 metrów od granicy. Straże graniczne raniły jednego z nich. Ranny nazywa się Claudet.

Paryż 2 lipca. Bulanżysta Laur i deputowany prawicy Lamarzelle oświadczają, iż mają zamiar interpelować rząd w sprawie Credit foncier; minister finansów Rouvier oświadcza, iż gotów jest odpowiedzieć. Lamarzelle konstatuje przesadzone koszta na publicystykę i żąda ogłoszenia listy tych dzienników, które otrzymują miesięczne subsydja. Rouvier odpowiada, że rząd nie ma prawa ograniczać wydatków Banku na prasę, jednakowoż wezwał dyrektora instytutu do ich zredukowania. Przyjęto następnie akceptowany przez rząd prosty porządek dzienny.

Wiedeń 2 lipca. Straszny orkan sprawia wielkie zniszczenia. Bezpośrednio przed nim odjechały dwa wojskowe balony znanego aeronauty Silberera. Jest obawa nieszczęścia.

Wrocław 2 lipca. Wczoraj ogłoszono, że jarmark na bydło odbywać się dalej może; choroby ustały. Zakaz dowozu zniesiony.

Hamburg 2 lipca. *Börsenhalle* wobec depeszy jaką otrzymał *Times* z Buenos Ayres donosi, że tamtejszy Bank bynajmniej wypłat nie zawiesił. Tymczasem powstrzymano tylko wypłatę dywidendy. Jest to krok ostrożności, który może tylko kredyt Banku podnieść.

Bruksela 1 lipca. Wczoraj w teatrze tutejszym „Moliera" podczas przedstawienia wybuchnął ogień pod sceną. Publiczność, wobec szerzącego się dymu, zdjęta panicznym strachem, zaczęła tłoczyć się gwałtownie do wyjść. Z wysokich galeryj skakano przez okna na bruk; po murach pełzano wśród największego niebezpieczeństwa. Mnóstwo rannych; wypadków śmiertelnych, jak się zdaje, nie było. Ogień w nocy ugaszono.

Wiedeń 2 lipca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe $304^{5}/_{8}$, Akcje Länderbanku 232·70, Renta złota 102·92, Renta majowa 88·65.

JAK W ŻYCIU.

34) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Panienka płacze?!

— Bo cierpię, moja Nelly! Czy ty rozumiesz moją niedolę? *On* kocha mnie i ja go kocham nad życie, mogłabym zostać jego żoną... a musiałam *go* odtrącić, pokonać własne serce, które się rwało ku *niemu!* Nieraz, gdyśmy rozmawiały o miłości, zwierzałam ci się z moich marzeń dziewczęcych. W moich oczach ideałem szczęścia dla kobiety jest to, jeżeli może należeć do człowieka, jedynie przez nią ubóstwianego. Nie rozumiałam i nigdy nie pojmę takich, które idą za mąż na chybił trafił, jak gdyby można w życiu oddawać serce, więcej niż raz ukochanemu? Gdyś nieraz wołała śmiejąc się, że powinnam wyjść za księcia udzielnego, drwiłam z tego po prostu, wszak pamiętasz? bo we mnie to słowo „książe“ śmiech li wzbudzało. Tylu ich widzimy w Stanach Zjednoczonych, tych magnatów zrujnowanych, którzy próbują, dzięki naszym posagom, odbudować na nowo fortunę zaprzepaszczoną. Moje pragnienie nie szukało tak daleko i nie sięgało tak wysoko. Spotkać na mojej drodze młodego człowieka, któryby mnie kochał tak szczerze, jak ja jego... niczego więcej od dobrej Bozi nie żądałam. Świat nie bardzo mnie bawi i zajmuje; dla mnie szczęściem prawdziwem, byłoby życie we dwoje, zanimby dziatki nie przybyły; a później radość niepojęta patrzeć na te małe stworzonka najukochańsze, z naszej krwi i z naszego ciała, jak to w oczach nam rośnie i rozwija się fizycznie i moralnie. Nigdybym nie poślubiła Amerykanina: i najbogatszy jeszcze żądny pieniędzy; ja zaś nie chciałabym, żeby człowiek, którego będę nosiła nazwisko, odrywał się co chwila odemnie dla zajęć czysto materjalnych. Pieściłam się z temi błogiemi marzeniami, nie łudząc się, żeby się kiedy dały urzeczywistnić i żyłam spokojna, nosząc li w sercu pamięć o mojej drogiej zmarłej...

Przestała na chwilę. Unosiła się coraz bardziej; w jej oczach migotał płomień namiętny.

— Myślałam wiele od wczoraj — zaczęła na nowo. — Tej nocy prawie oka nie zmrużyłam i przypominałam sobie twoje słowa. cobym właściwie chciała zrobić, żeby ukarać mordercę mojej mamy? W Ameryce zadanie byłoby nader ułatwione. *Ranchmen'y* w Far West'cie są jedynymi sędziami zbójów, którzy uwijają się po prerji. Powinnam była im oddać w ręce Chevrin'a, przemocą czy podstępem; we Francji atoli jestem bezbronna. Nie chcę zresztą zbrodnię zbrodnią karać. Gdzież znajdę człowieka, któryby chciał własne życie narazić, aby mnie rozwiązać z mojej przysięgi? Kto przyjmie walkę z tym bandytą? Ten tylko mógłby się tego podjąć, ktoby mnie kochał prawdziwie...

Nelly przejrzała nareszcie plan szalony panny Sidney: samą siebie postawić na kartę w tej partji straszliwej, wezwać zbrodniarza na *Sąd Boski* i jak w epoce średniowiecznej, zwycięzcy ofiarować serce i rękę!

— Nie gniewaj się, droga panienko, że się uśmiecham mimowolnie — wtrąciła wierna sługa — ale naprawdę twój projekt trąci nadto średniowieczną romantycznością. Dziś nie znajdziesz rycerza, któryby chciał bronić twojej sprawy. Dzisiejsi młodzi ludzie nie są ani tak wygórowanie szlachetni, ani tacy zapaleńcy, żeby wyzywać w szranki zbrodniarza tylko co wypuszczonego z kryminału. Zapominasz panienko, że ten Chevrin spłacił już dług społeczeństwu, skoro karę odsiedział. Z prawem skończył, mimo, że z tobą nie skończył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.